Czarna dama w białym prześcieradle.

Nieudana wyprawa po brylanty.

Złe podszepty narzeczonej robotnika

Paryż, w marcu.
Paweł Reux liczył 24 lata, był dobrym kolegą i wzorowym robotnikiem w jednej z fabryk automobilowych, w okolicy Paryża. Trwało to dopóty, dopóki nie zapoznał od roku młodszej od siebie Korneli Caillon robotnicy zatrudnionej w pewnej firmie wyrobów włókienniczych w Paryżu. Choć skąpo zarabiała, Kornelia większą część swego zarobku wydawała na toalety. Do jednej sukni używała dziesięć różnokolorowych pasków i kołnierzyków, robiąc sobie w ten sposób iluzję, że codziennie zmienia suknię...

Gdy Paweł poznał Kornelię, całą swą nadzieję „przyszłego szczęścia" położył w młodej blondynie o fryzowanych włosach. Kornelia tymczasem liczyła więcej na pieniądze niż szczęśliwe pożycie małżeńskie.

Na próżno Pawełek proponował dziewczynie swe nazwisko. To wszystko Kornelii nie wystarczyło. Ona potrzebowała przede wszystkim pieniędzy, zabawy, sukien najnowszych modeli na zmianę, bo przecież wciąż w tych samych nie mogła chodzić. Młoda dziewczyna zgodziła się jednak wyjść za mąż za robotnika, ale dopiero wówczas, gdy zrobi majątek... Wymagania te zaprowadziły Pawła do opryszków, skupionych w bandzie pod nazwą „Odwaga wzbogaca". Ci złoczyńcy zaproponowali mu wzbogacić się w sposób nieuczciwy. Będąc przyzwoitym młodzieńcem, Paweł z początku odmówił wstąpienia na członka bandy. Lecz na samą myśl, że w krótkim czasie może wzbogacić się, co pozwoli mu pojąć za żonę Kornelię, dał się skusić do złego.

Popijając pewnego dnia herbatę z Pawłem, w kawiarence na Belleville, Kornelia okazywała wielkie wzruszenie. Tego dnia, w biurze „szefa" widziała pewną klientkę, która miała na palcach obydwu rąk, po jednym pierścionku wyłożonym drogocennymi kamieniami.

— Powiedz mi, mój Pawełku, odezwała się, czy to nie jest przesadą nosić na każdym palcu po jednym pierścionku!...

Nie podejrzewając zasadzki, Pawełek odpowiedział, że przesada...

— No, to w takim razie, — mówiła Kornelia, —ażeby ta klientka nie kompromitowała się dłużej, powinieneś mi podarować jeden z jej pierścionków, a w tej chwili wyjdę za ciebie za mąż!

Wkrótce potem robotnik odszukał adres owej damy i dowiedziawszy się, że mieszka sama, „zasięgnął informacyj" od członków „Odwaga wzbogaca" jak się operuje w nocy, nie zdradzając swej tajemnicy, gdyż mogli by go wyprzedzić w „robocie". Późnym wieczorem zdecydował się „pójść" po prezent zaręczynowy. Z łatwością początkujący włamywacz dostał się do mieszkania swej ofiary. Cichym krokiem przedostał się do sypialki, lecz ku swemu zdziwieniu lokatorki nie zastał, więc zaczął oglądać mieszkanie, szukając miejsca, w którym mógł się ukryć i obserwować, gdzie ona położy klejnoty. W stołowym pokoju spostrzegł leżące na stole kolie perłowe i dwa pierścionki, z których jeden był marzeniem Kornelii...

Już wyciągał po nie rękę, już zdawało się by szczęście miało samo przyjść do niego, gdy raptem otworzyły się drzwi od łazienki i stanął w nich jakiś duch owinięty białym prześcieradłem w czarnej masce i krzycząc: na pomoc! ratujcie! we wszystkie strony machał rękami. Złodziej stał jak wryty a skacząca przed nim ze strachu postać coraz to ochryplej krzyczała ratunku. Była to właścicielka klejnotów, która wykąpawszy się, pragnąc być piękną i odmłodnieć, nasmarowała sobie no noc twarz czarną pomadą. Spłoszony i wystraszony włamywacz wybiegł do klatki schodowej oczywiście bez „podarunków" dla Kornelii. Tam został zatrzymany przez stróża domu, który Pawła oddał w ręce policji.

Przyduszony do muru, włamywacz opowiedział „tragedię miłości", wyrażając wiele niezadowolenie, że nie mógł dogodzić „swej" Kornelii, która obiecała wyjść za niego za mąż pod warunkiem, że sprezentuje jej pierścionek pani X... Zeznania te wystarczyły komisarzowi, ażeby wysłać po dziewczynę policyjną karetkę, w której Kornelię z Pawełkiem odstawiono do więzienia.

W. P.

W okopach pod Madrytem.



Żołnierze gen. Franco czekają na rozkaz rozpoczęcia ataku.

Bratanek generała Granta

umarł z... głodu.

W Chicago zmarł z głodu Jesse Root Grant, bratanek głośnego w historii St. Zjednoczonych generała Granta, przeżywszy lat 74.

Grant mieszkał ze swoim jedynym synem, liczącym lat 47, w starym ośmioizbowym domu. Żyli obaj jak pustelnicy. Towarzyskich stosunków nie utrzymywali. Kilkanaście lat temu, — ciotka umierając zostawiła dla Granta 9.000 dol. Z tych pieniędzy Grant czerpał na utrzymanie swoje i syna. Kilka miesięcy temu, fundusze się wyczerpały.

Lekarze po przeprowadzeniu sekcji zwłok, oświadczyli, że Grant zmarł wskutek niedostatecznego odżywiania się, czyli wskutek głodu. Widocznie i dla psów i kota nie miał pożywienia, bo gdy go znaleziono bez przytomności, obok niego leżały dwa zdechłe psy.

Jedyną wartościową rzeczą, jaką znaleziono w domu zmarłego był mały dzbanek do wody, który miał być kiedyś własnością generała Granta.

Handel bronią, kokainą i... kobietami.

„Piękny Franek" za kratami.

Policja aresztowała w kawiarni przy ul. Bouchardon w Paryżu dwóch oszustów 20 razy karanego Franciszka Geis, przezwanego „Pięknym Frankiem" i jego wspólnika Ludwika Dumiot, bez określonego zajęcia i wielokrotnie karanego. Znaleziono przy nich kilkanaście złotych pierścionków i zegarków, świeżo skradzionych. W mieszkaniach obu wykryto różne kradzione przedmioty ogólnej wartości 100.000 franków. Następnie policja przeprowadziła rewizję w kawiarni przy ul. Bouchardon. Znaleziono tam mnóstwo klejnotów, kokainę i heroinę w woreczkach do sprzedania, różne papiery dotyczące przemycania tejże trucizny jak również handlu, kobietami itd..., pistolety, rewolwery oraz przyrządy do wałmania.

Dwóch opryszków aresztowano, a trzeci zbiegł, lecz w parę godzin później zgłosił się na posterunek policji w Chateauroux (Indre), oddając się w ręce sprawiedliwości.

Burza na morzu zwyciężyła

punktualność włoskich marynarzy

Wychodzący w Limie (Peru) dziennik „The West Coast Leader" donosi o niecodziennej przygodzie, jaka się wydarzyła marynarzom włoskim w Brazylii. Krążownik włoski „Duce d'Aosta" znajdował się niedawno w porcie Rio Grande do Sul. Kierownictwo portu uprzedziło kapitana okrętu, iż nieostrożnością byłoby wyruszać w dalszą drogę do Montevideo, jak to przewidywała marszruta. Nad wybrzeżem szalała bowiem burza. Komendant krążownika udzielił następującej odpowiedzi: „My, żołnierze i marynarze Duce jesteśmy przyzwyczajeni do całkowitej punktualności i nic nam nie przeszkodzi w przybyciu na czas do miejsca przeznaczenia". W godzinę później krążownik wpadł na wielką mieliznę u wyjścia z przesmyku niedaleko portu i z dużym opóźnieniem ruszył dalej przy pomocy holowników i po wyrzuceniu części obciążających okręt zapasów paliwa.

RYSZARD BRAUN

HURAGAN W SERCU

Powieść 4

Wiatr-n'ecnota



Nagły powiew gwałtownego wichru, który przeszedł nad południową Kalifornią zniszczył wiele szyb wystawowych. Na zdjęciu: Wystawa jednego z magazynów konfekcyjnych w Pasadena z resztkami szkła rozbitej szyby.

— To zdejmijcie buty i walcie nimi we drzwi; to najlepszy sposób! — radził brunecik. — Ja już jestem po raz drugi na takich wakacyjnych kursach i wiem, że to najlepszy sposób!

Właścicielka willi widocznie przyzwyczajona była do tego rodzaju browerii, bo uśmiechała się pobłażliwie, powracając do swej kuchenki, lśniącej od czystości, równo poustawianych, fajansowych garnuszków i emaliowanych rondelków.

A tam w dole rozpoczęła się prawdziwa kanonada. Bębniły pięści, kopały buty, krzyczały młode głosy po polsku, po niemiecku, po francusku.

— Istna wieża Babel! — skrzywiła się Mela. A Fela zasyczała:

— Szkoda, że tego nie widzi wujaszek, któremu się ta dziewczyna tak podobała.

Tymczasem, wewnątrz ciemnego pokoju, pierwsza obudziła się mała Turczynka. Siadła na łóżku i przetarła oczy. Wreszcie szarpnęła za rękaw koszuli Ewę i pociągnęła Włoszkę za wystającą spod kołdry nogę.

— Wstajemy! Oni nas budzą!

— Kto? Co? Jak?

Ewa zerwała się na równe nogi, składając ręce na krzyż. Była na wpół przytomna i miała wrażenie, że znajduje się w klasztorze. Lada chwila, lada moment, spodziewała się wizyty Siostry Przełożonej, aby w pewnym momencie wytrzeźwieć i szeroko otwarte oczy utkwić w smugach świetlnych, przesianych przez żaluzje.

— Gdzież ja jestem?

Odpowiedział jej ryk polsko-niemiecko-francuski, poparty gwałtownym wstrząsem drzwi.

— Ach tak — wreszcie zorientowała się Włoszka. — Jesteśmy w Wersalu.

— Ale nie na konferencji pokojowej — zapewniła ją Ewa, rzucając się do otwierania ciężkich, żelaznych okiennic.

— Obudziłyśmy się — zaanonsowała Turczynka. — Obudziłyśmy się i przestańcie nareszcie hałasować!

Przez olbrzymie okno wpływała złocistość słońca, rzeźwość poranka, zapach róż i panorama, zarysowana na tle zielonych wzgórzy Wersalu.

— Zaraz ubieramy się! — zawołała przez drzwi Ewa O wykwincie w tej willi nie było mowy. O łazience nie było co marzyć. Za to, co drugi dzień, autokary zabiorą ich wszystkich do wielkiej, odkrytej pływalni. Na razie, całe linoleum w kącie pokoju było zalane wodą, zolana z miednicy.

— Trzeba to sprzątnąć — jęknęła Turczynka. — Powiedziano nam przecież, że musimy sobie same usługiwać!

— Jest tu nawet coś, co się nazywa ścierka i kubełek. A chłopcy znowu krzyczeli i walili pięściami we drzwi.

— Co się tak stroicie? Nie różujcie się! Nie pudrujcie, tylko chodźcie!

— I nie wkładajcie pończoch! Bo tu moda jest biegać z gołymi nogami!

— To świetnie — ucieszyła się Ewunia. — Tylko wylała się nam woda na podłogę, więc musimy najpierw porządek zrobić!

— A ubrane już jesteście?

— Ubrane.

— No to idziemy wam pomóc!

Johann wycierał podłogę.

Georges zabrał kubeł do kuchni.

A Marek spłukał ścierkę pod kranem.

Wreszcie wyszli wszyscy razem, na śniadanie. Skakali po kamieniach ulicznych jezdni. Biegli po wąskich trotuarach, w cieniu drzew. Wreszcie wskoczyli do niebieskiego tramwaju, który ich miał zawieźć do centrum miasta.

To centrum posiadało kilka hoteli i wielki pałac, otoczony parkiem.

Sławny pałac, otoczony sławnym parkiem!

Ale przed zwiedzeniem go — trzeba było zjeść śniadanie.

Śniadanie w małej oberży. Trzy stoliki, nakryte kratkowanymi, czerwonymi obrusami, stojące na trotuarze, pod płóciennym daszkiem — to było właśnie coś dla nich!

Gorąca kawa. Pachnąca. Świetna.

Rogaliki świeże. Chrupiące. Rozpływające się w ustach.

I cena niska. Trzy franki 50 centimów. Akurat odpowiednia dla ich kieszeni.

Mówili wszyscy razem i śmiali się. Włoszka i Polka najmniej robiły błędów językowych. Za to z akcentu Turczynki i błędów gramatycznych Niemca boki można było zerwać.

Za to w Manchesterze z pewnością będzie na odwrót. Bo Ewunia z angielskim jest zupełnie kiepsko.

Ach, jakżeż była ładna! Jakaż ładna, z włosami, kręcącymi się nad karkiem, z odkrytymi ramionami i gołymi nogami, które różowiały od zetknięcia się z pierwszymi promieniami słońca.

Marek i Johann oczu od niej oderwać nie mogli.

PORWANIE PROZERPINY.

Ewunia, codziennie do godziny dwunastej była wzorowo wychowaną panną. Słuchała wykładów w wielkiej sali szkolnej (wolnej w czasie wakacji od dzieciarni). Pisała listy do domu. Robiła notatki. Jadła „południowe śniadanie, aby z nagła o pierwszej, przeobrazić się w dzielną wolną od wszelkich obowiązków; niepodległą żadnym rozkazom, niezależną! I... źle wychowaną.

Oto było życie wymarzone. Oszałamiająco piękne w lipcowym słońcu! W rozkoszy nieznanych, nowych wrażeń!

Dziś wycieczka pociągiem do Paryża z Georgem. Wczoraj pływanie na basenie z Markiem.

Jutro spacer w cienistych alejach Trianon z Johannem.

I dopiero trzeba było awantury w parku Wersalskim, żeby się jej oczy otworzyły na popełnione przez siebie nietakty.

Siedziała właśnie na ławce, przyglądając się Neptunowi, wyłaniającemu się z wody na swym wozie, zaprzężonym w ogniste rumaki, kiedy Johann, siedzący tuż obok niej, wpadł w raptowny atak szału. Pokryta pieganii twarz zczerwieniła się od gwałtownej irytacji, a nieopanowany głos wyrzucał obok francuskich powiedzeń, codzienne niemieckie uzupełnienia i wykrzykniki.

Na razie nie mogła go zrozumieć. Szeroko otwartymi niebieskimi oczyma przyglądała się mu ze zdumieniem.

— O co ci chodzi?

— Przyglądasz się nagiej postaci Neptuna z perfidią, zepsutej do gruntu dziewczyny! To zapewne wczorajsze pływanie sam na sam z Markiem tak na ciebie podziałało! Trudno! Oczywiście, nie jestem tak dobrze zbudowany, ani tak piękny, jak ten chłopiec. Ale to nie przeszkadza, że może lepiej od niego umiem kobietę uszanować i nie chwytam jej w wodzie za nogę.

A więc był zazdrosny! Ten brzydki, ale sympatyczny Johann był zazdrosny.

— Nie pozwalam ci odzywać się do mnie w takiej formie — krzyknęła na niego oburzona. — Robię, co mi się podoba! Jeżdżę z kim mi się podoba! I patrzę na Neptuna, jeżeli mi się tak podoba, a tobie niec do tego! Rozumiesz?

Krew w niej kipiała oburzeniem. Oto przypisywano jej myśli, które nie postały jej w głowie i oburzano się na chłopaka, który chciał ją nauczyć pływać sposobem klasycznym

...CHA ZE STOLICY

...cie Warszawy w kilku wierszach

Gmina postanowiła przeprowadzić pla-
...ą akcję przysparzania Warszawie no-
...ch obszarów zieleni, w części naprawia
...upośledzenia dawnych lat. Wznowiono
...datnie słabe tempo przyrostu zieleni. W
...elnicach centralnych Warszawy zwarta
...udowa, uniemożliwiała założenie więk-
...ch jednolitych zieleńców. Musiano wy-
...zystywać jak najracjonalniej skwery,
...ce, jezdnie i ulice pod pasy zieleni i
...ewa. Na przedmieściach a zwłaszcza w
...ębie nowopowstających dzielnic miasto
...ożyło szereg nowych parków: park Dre
...ra na Mokotowie, Sowińskiego na Wo-
...Moniuszki na Żoliborzu Dolnym. Z bie-
...n lat te parki, zostaną jeszcze lepiej za
...ewione i poza znaczeniem użyteczności
...licznej będą niezmiernie ważne dla ce-
... wojskowo-obronnych, np, podczas na-
...w czy ćwiczeń obrony przeciwlotniczej.
...znie z rozrostem akcji przyspażania
...eni, miasto prowadzi równoległą akcję
...kierunku pozyskania dla mieszkańców
...icy podmiejskich obszarów leśnych.
...czny wzrost zieleni miejskiej wpłynie
...zdrowotność mieszkańców stolicy, oraz
...ększy jej obronność.

* * *

Ze względów zdrowotnych urządzanie
...ż w obrębie Warszawy jest niewskaza-
... albowiem Wisła, przebiegając przez
...sto jest b. zanieczyszczana. Dotyczy
...szczególnie Wisły poniżej mostu przy
...tadeli, gdyż spływa tam kanał Golędzi-
...vski ze wszystkimi ściekami Pragi, oraz
...zowiec żoliborski przeprowadzający do
...sły wody deszczowe. Poza tym Wisła
... w obrębie Warszawy rzeką handlową,
...również powoduje jej zanieczyszczenie.
...ych względów władze miejskie kierują
...zelkie urządzenia sportowe powyżej rze-
...t. j. powyżej mostu Poniatowskiego,
...ie woda jest stosunkowo bardziej czy-

* * *

Tow. Przyjaciół Pelcowizny zabiega o
...ększenie liczby wozów tramwajowych
linii „6" oraz o rozgałęzienie tej linii i
...orzenie nowej „6—A", która biegłaby
ul. św. Wincentego do końca ul. Odro-
...ża. Linia ta odciążyłaby znacznie linię
...".

Krateczki.

PIENIĄDZE i MIŁOŚĆ

OBLICZENIE BEZ GOSPODARZA

Ponieważ dzisiejsza sprawa dotyczy miłości, więc postanowiłem raz przynajmniej być „a propos" i tzw. „wstęp" również poświęcić miłemu zagadnieniu miłości. I, tak szczerze mówiąc, może nie tyle dlatego, aby być „a propos", ile dlatego, że wpadł mi do ręki miłosny list. Mój Boże!...

Rzecz charakterystyczna, że gdy człowiek przestaje się już kochać w każdej co przystojniejszej kobiecie, każdy list miłosny wywołuje w nim westchnienie w rodzaju powyższego: mój Boże!...

Nie znaczy bynajmniej takie westchnienie, że dla nas, którzyśmy już rozpoczęli czwarty krzyżyk, pisanie listów miłosnych jest zjawiskiem bardzo odległym, śmiesznym itd. Tak nie jest. Tylko, że inne listy miłosne pisze młodzieniec dwudziestoletni, a inne człek dojrzały, powiedzmy trzydziestoczteroletni. Listy młodzieńca przeplatane są kwiatkami i słoneczkami, listy człowieka dojrzalszego są bardziej realne. Najbardziej realne są co prawda listy mężczyzny sześćdziesiecioletniego, który zamiast o słowikach, o szepcie dwóch serc i księżycu pisze mniej więcej w taki sposób:

„Cudna! Wkroczyła Pani w moje życie jak jasny, złocisty promień. Byłbym niezmiernie rad, gdybym mógł ów złocisty promień przybrać brylantami... Proszę mnie troszkę tylko pokochać, a wszystkie dobra tego świata będą u Pani ślicznych stópek. Jak się pani zapatruje na kolię brylantową? Jeżeli odpowiada Pani moja propozycja — mieszkam przy ulicy XY, numer taki i owaki".

Takie krótkie listy miłosne są jednak najbardziej wymowne i najbardziej pożądane przez kobiety. Cóż z tego, że kobieta otrzyma list takiej treści:

„O, skarbie mojej duszy! O, wymarzona kochanko mych snów! Jak słowiki, zawodzące słodkie trele w noc księżycową, tak i my będziemy śnić nasz sen o miłości! Kocham! Kocham!! Kocham!! To nic, że jestem biedny. Moja miłość za to jest przebogata w uczucie! To nic, że będziemy żyli skromnie. Ale będziemy się kochać zawsze! Wiecznie! Bądź moją!"

I tak dalej. Kobieta bardzo lubi takie listy... zbierać na pamiątkę, ale efekt realny wywiera raczej pierwszy z powyższych listów. Miłość rozgrzewa wprawdzie, to prawda, ale nie na długo. A kobieta, mimo swej pozornej lekkomyślności i motylkowatości, jest istotą bardzo rozsądną, patrzącą w przyszość.

Zakochani posiadają dziwną predylekcję do zdrabniania imion zwierzęcych. Dla kobiety jej ukochany zawsze jest: mój ty piesku kochany; ukochana kobieta dla mężczyzny jest znowu: kotku najdroższy, małpeczko najmilsza, rybko ty moja złota, ptaszku ty mój jedyny. „Ty mój" powtarza się w najrozmaitszych odmianach, podobnie jak i pieszczotliwe nazwy zwierzęce. Kobieta o bogatszej wyobraźni nie zadowala się powiedzeniem „mój ty kotku", lecz mówi: mój ty krokodylu jedyny! Gdy tym „jedynym" jest starszy, podtatusiały, grubawy a naturalnie zamożny „wujaszek", pieszczota brzmi: mój ty hipopotamku najwspanialszy!

Najrozsądniej jest jednak w ogóle nie pisać do kobiet miłosnych listów. Kobiety bowiem mają przykry zwyczaj chwalenia się. Człowiek w chwili zamroczenia przed kilkunastu laty napisał śmieszny list miłosny, zapomniał już o nim od dawna, a tymczasem przy okazji poznania czy spotkania jakiegoś starego krokodyla okazuje się, że krokodyl ten nie tylko pamięta list, jaki do niego napisałem, gdy był jeszcze wiotkim dziewczęciem, ale — o wstydzie! — chowa go w szufladzie, przewiązany różową wstążeczką. Niestety, żaden młody człowiek nie pamięta, że dzisiejsza najsłodsza „żabcia" po dziesięciu latach zamieni się w starą ropuchę.

No, a teraz trochę o miłości bez listów, ale za to ze skromną sumką.

DZIEWCZYNKA.

Wiktor Z. poznał na ulicy miłe dziewczę w postaci Władysławy Piotrowiczówny. — Sądził, że to królewna z bajki, ale królewna bardzo chętnie i bardzo szybko zgodziła się zwiedzić kawalerkę Wiktorka. Co było dalej, nie powiem, w każdym razie rankiem Wiktorek zapewne zapomniał, że królewna jest z zawodu dziewczynką i nic jej nie dał, a może dał za mało, dość, że po jej odejściu stwierdził, że dziewczynka wzięła sobie z jego portmonetki wszystkie znajdujące się w niej pieniądze, mianowicie 11 złotych. Wiktorek bardzo się na swoją żabusię oburzył i zameldował o zajściu w policji. Policja odszukała dziewczynkę, w wyniku czego Sąd Grodzki skazał Władysławę Piotrowicz na sześć miesięcy aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na lat pięć.

Jerzy Krzecki.

WĄTROBA POTWORA W 4-ch KOSZACH

Awaria angielskiego trawlera

Z Gdyni donoszą:

S/s „Eugeniusz" powrócił do Gdyni z połowów dalekomorskich na morzu Berentsa, przywożąc 200 koszów ryb, wagi 70 ton.

Połowy odbywały się wśród sztormów i dotkliwego zimna, w ciemnościach polarnych, rozjaśnionych tylko trzygodzinnym światłem dziennym, a od czasu do czasu jaskrawym blaskiem zorzy północnej. „Eugeniusz" złowił m i. olbrzymiego 5-metrowego potwora, wagi 30 centnarów, który zaplątał się w sieci, wyciągnięto go na blokach stalowych i po rozplątaniu z pęt podźwignięto za ogon na maszt, by go oprawić.

Samą wątrobą wypełniono cztery 35-kilowe kosze. Wytopiono z niej tran. Reszta zaś wrzucona została do morza, jako niezdatne do użytku.

Jednocześnie z „Eugeniuszem" pracowało na połowach 112 trawlerów rybackich różnych narodowości. Jeden z nich, Anglik, uległ w drodze powrotnej awarii, spowodowanej wręcz nieprawdopodobnymi okolicznościami. Jak opowiadają marynarze z załogi „Eugeniusza" podczas bardzo trudnego przejścia między szkierami, pilot, w którego ręce powierzone było bezpieczeństwo statku, zasnął snem sprawiedliwego! Spał sobie beztrosko także szyper. Nic dziwnego, że trawler najechał na skały. To jeszcze szczęście w nieszczęściu, bo przynajmniej załoga ocalała, wdrapawszy się na skały.

U nas w Polsce marynarka jest jeszcze bardzo młoda i mała, ale u nas byłoby coś podobnego nie do pomyślenia. Takich pilotów ani takich szyprów w Polsce — nie ma! I nie będzie!

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 8 MARCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Nasz koncert — audycja dla dzieci z piosenkami
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej Rozgłośni Poznańskiej
16.00 Dziennik południowy
16.05 Eksport jako czynnik zamożności narodu — odczyt
16.15 Wiadomości gospodarcze
16.20 Dom i szkoła: Gawęda
16.35 Miniatury kwartetowe w wykonaniu kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej
17.00 O gospodarce planowej — odczyt
17.15 Melodie Pokucia — audycja muzyczno słowna (ze Lwowa)
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Nasz język
18.40 Zasiłki czy praca? — dialog
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne. wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Koncert chopinowski
21.30 „P.A.L." — dialog radiowy „Przy stoliku literackim"
22.00 Amerykański duet wokalny
22.30 Nowe nagrania na płytach
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie w[illegible] dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w [illegible] angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka symfoniczna — z płyt
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Nowe powiaty województwa łódzkiego — pogadanka
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka aktualna
22.10 Recital śpiewaczy
22.45 Wiersze Bron. Wieczorkowskiego — recytacje
23.05 Zakończenie audycyj

CZWARTEK, 9 MARCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Piosenki z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Rozmowa technika z młodzieżą
15.15 Kłopoty i rady: „List z Paryża" — dialog
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.05 Wiadomości gospodarcze
16.20 „U rolnika" — audycja dla młodzieży licealnej
16.40 Utwory fortepianowe na cztery ręce (z Łodzi)
17.20 Z czego będziemy czerpać energię za sto lat? (pogadanka)
17.30 Audycja w wykonaniu chóru Instytutu Teologicznego ks. ks. Salezjanów oraz chóru Krakowskiego Tow. Oratoryjnego (z Krakowa)
18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej
18.30 Muzyka lekka i muzyka poważna — gawęda muzyczna
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Koncert skrzypcowy — z Poznania
21.35 „Określenie dobra moralnego" — szkic literacki
21.50 Muzyka angielska z płyt
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika [illegible] i wiadomości meteorologiczne
23.05—23.55 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry P. R.

Łódź, jak Raszyn, oraz

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.25 Piosenki z płyt
14.00 Muzyka operetkowa — płyty
14.50 Łódzkie wiedomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
21.50 Muzyka z płyt
22.00 Zzolzie konsumentem włókienniczym — pogadanka
23.05 Zakończenie audycyj

Sprytni żydzi z Wilna

udawali w Niemczech stuprocentowych aryjczyków

Z Wilna donoszą:

Obecnie wyszła na jaw niezwykle sensacyjna historia dwóch żydów wileńskich, którzy, znalazłszy się w kleszczach zaostrzonego kursu antysemickiego w Niemczech, wyprowadzili w pole potężne „Gestapo".

Podczas okupacji niemieckiej w Wilnie, dwóch ...ńskich żydów, Szetznerów, wyemigrowało do ...miec. Pracowali oni przez szereg lat, jako me...nicy, w okręgu przemysłowym Ruhry i powodzi...się im nieźle.

Gdy jednak doszedł do władzy Hitler, w Trze... Rzeszy zaczęło im się powodzić coraz gorzej. Pewnego dnia, gdy otrzymali wezwania do sta...nia się w kancelarii wszechpotężnej „Gestapo", ...dli Szetznerowie na niezwykły pomysł. „Jesteśmy ...czykami czystej krwi" bezczelnie oświadczyli w ...stapo" żydzi wileńscy. „Ściągniemy niebawem z ...na dowody naszego pochodzenia".

Tegoż dnia obaj bracia wystosowali list do swe...trzeciego brata, zamieszkałego w Wilnie, urzęd... pewnej firmy miejscowej, którego treść listu ...owadziła w niemałe zdumienie. Nic w tym zre... dziwnego. List brzmiał nieprawdopodobnie:

„Kochany bracie" — pisali do niego młodsi ...tznerowie — „musisz niezwłocznie udać się do ...tora wileńskiej gminy augsbursko - ewangelickiej ...ażądać wydania metryk naszego urodzenia i za...adczenia naszego czystego, stuprocentowego aryj...ego pochodzenia. Z pozdrowieniem narodowo - ...jalistycznym Heil Hitler!"

Widocznie wileńska latorośl Szetznerów posiadała nie mniej sprytu od braci zamieszkałych w Niemczech. Adresat od razu zrozumiał pomysł i wystosował w odpowiedzi takiego rodzaju list:

„Kochani bracia, byłem u pastora i prosiłem go o wydanie Waszych metryk urodzenia i zaświadczeń o Waszym aryjskim pochodzeniu. Pastor był zdumiony, że Wam nie ufają. Powiedział mi w uniesieniu, że zawsze zaświadczy, iż jesteście stuprocentowymi aryjczykami. Żądane dokumenty prześlę, jak tylko będą gotowe. Z nazistowskim pozdrowieniem Heil Hitler".

Sprytni braciszkowie, po odebraniu powyższej odpowiedzi, niezwłocznie zanieśli ją do kancelarii „Gestapo". List wywarł wrażenie. Uwierzono w ich aryjskość. Nie tylko nie pozbawiono ich pracy, lecz nawet zostali przeniesieni, jako dobrzy fachowcy - mechanicy, do wielkiej fabryki amunicji, z wyższą gażą.

Korzystając z takiej okazji, zlikwidowali swój majątek. Sprzedali mianowicie wszystko, co się dało. Pewne sumy pieniężne przesłali nawet do Polski. W tych dniach zaś uciekli przez granicę belgijską i obecnie przebywają tam w obozie koncentracyjnym wraz z żydami wiedeńskimi.

Stamtąd wystosowali list do swego brata w Wilnie, tym razem już nie jako „aryjczycy" lecz jako żydzi, w którym opowiedzieli dokładnie, jakim to sposobem, przy pomocy opisanego podstępu, potrafili wyprowadzić w pole wszechpotężne „Gestapo".

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miliony potrzebne na budowę —
polskich okrętów wo,eanyca.

B.

Bohaterka powieści.

Dom Elżbiety stał tuż przy kościele. ...ciec jej pełnił obowiązki organisty. Oto...ny ze wszech stron starym parkiem, za...słym bluszczem, był naprawdę miłym ...ronieniem dla samotnej Elżbiety. Z ...worga rodzeństwa ona jedna pozostała w ...mu. Elżbieta była chora. Powoli, ale sta...szła ku niej ostateczna przyjaciółka czło...eka, śmierć, która zabiera ze sobą młode ...ewczęta, starców i dzieci. Dzień w dzień ...noszono Elżbietę na werandę, skąd pa...yła na kościół. W rannych godzinach słu...ała dźwięku organów, na których grywał stary ojciec. A grał po mistrzowsku. Cza...n grywał i na pianinie. Elżbieta słuchała ...gry chętnie, gdyż odrywała ona ją od ...mi, od smutnych oczu matki i ojca, od ...chych szeptów doktora z rodzicami, od wi...t koleżanek. Wszystko to ją drażniło.

Elżbieta wiedziała doskonale, że płuca ...są chore, że organizm cały jest tak osła...ny, że gruźlica ma wolny wstęp do nie... Choroba szybkim krokiem postępowa... naprzód, nieubłaganie i nieustępliwie. ...żbieta chciała żyć. Leżąc w fotelu marzy... o przyszłości, o wielkiej miłości, jaką zło... do jej stóp ten jedyny, wybrany, najmil...y ze wszystkich człowiek. Wiedziała o swej chorobie, to też tym silniej zagłębiała się w swe marzenia, tym goręcej pragnęła, aby się urzeczywistniły. Przecież czasem, Bóg dobry pozwala, aby człowiek zwyciężył śmierć, może i jej pozwoli wstać z łoża boleści i wyfrunąć na świat. Ale nadziei było mało.

Tymczasem zdarzył się wypadek, prosty na pozór, a tak bogaty w skutki. Oto ojciec Elżbiety abonował tygodnik, który nadchodził w każdą sobotę. Chora czytywała go chętnie. Przynosił on jej wiadomości ze świata, opowiadał o dziwach życia prowadził ją w nieznane kraje. Był jej przyjacielem. Powieść jaką drukowano w tym tygodniku również zajmowała Elżbietę. Autor tej powieści opisywał dzieje młodej dziewczyny, chorej na tę samą chorobę, na jaką cierpiała Elżbieta. Elżbieta wiedziała jedno z całą pewnością. Bohaterka powieści nie zdoła przezwyciężyć choroby i umrze. Elżbieta też umrzeć musi. Przecież tam ta dziewczyna z powieści i ona to jedna i ta sama osoba.

Elżbieta poczęła gorączkowo zajmować się tą myślą. Nie mogła doczekać się soboty. Stale o niczym innym nie rozmawiała z ojcem, ani matką, tylko śledziła uważnie losy dziewczyny z powieści. Każdy nowy tygodnik decydował o życiu Elżbiety.

Ojciec Elżbiety też myślał. Nie mógł patrzeć na to, jak jego dziecko idzie do grobu! Myślał nad tym, aby wyrwać swoje dziecko z objęć śmierci. Przecież to jest pewne, o tym wiedzą wszyscy odwiedzający Elżbietę, że dni jej życia są policzone. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dziewczyna w powieści także umrze, a z nią również Elżbieta. A gdyby tamta nie umarła, gdyby autor tej powieści inaczej pokierował końcem? Co czynić? Długo klęczał stary ojciec tego dnia przed obrazem Marji. Zdecydował się pojechać do autora powieści i błagać go o to, aby pozwolił żyć swej bohaterce.

Pojechał. Elżbiecie powiedział, że jedzie odwiedzić starego przyjaciela. Skłamał na stare lata dla dobra dziecka. Bóg, który wszystko słyszy, z pewnością kłamstwo to mu wybaczy. Autor powieści z początku zdziwiony, potem wzruszony słuchał jego opowiadania. Dziwne, doprawdy, dziwne, jak to się sprzęgły dwa życia: istoty zmyślonej i prawdziwej, istoty bezcielesnej i istoty żywej, obdarzonej ciałem i duszą. Bohaterka jego powieści umiera. Ojciec chorej Elżbiety przedstawił autorowi swą prośbę, aby mocą swego talentu zechciał skomponować inny finał. Może to zadecyduje o losie Elżbiety. Inaczej córka jego umrze, gdyż po prostu widzi w dziewczynie z powieści swój los, swe przeznaczenie. Autor zaskoczony został takim żądaniem. Milczał. Po dłuższym namyśle autor zgodził się na zmianę finału swej powieści. Co prawda zmiana taka zmieniała całokształt myśli zawartej w powieści. Ale tu chodzi o życie ludzkie, trzeba poświęcić wszystko, a więc i swoje myśli. Zaprosił starego pana do siebie w gościnę, sam zaś począł pracować nad końcem powieści. Wszystko udało się jak najlepiej. W kilka dni później otrzymała redakcja owego tygodnika inny koniec powieści, na który zgodziła się bez wahania. Uspokojony ojciec, przepełniony wdzięcznością dla autora, powrócił do domu. Córka była szczęśliwa z powrotu ojca, ale wszystkie jej myśli przepełnione były ową powieścią.

Zbliżała się jesień, barwiąc na żółto i czerwono liście drzew i krzaków. Tylko bluszcz opasający dom był zielony, tylko wierzba rosnąca tuż pod werandą miała jeszcze zielone warkocze. Po kilku zimniejszych dniach nastąpił dzień ciepły. Elżbieta prosiła, aby ją wynieść chociażby na chwilę na werandę. Była to sobota. Z daleka już dojrzała posłańca radości i smutku — listonosza — i z drżeniem czekała na jego przybycie.

— Panienko — zawołał z daleka — dziś koniec powieści. Zdążyłem zajrzeć. Dobrze się skończyła. Lubię takie powieści.

— Czyżby śmierć młodej dziewczyny nazywał dobrem — myślała Elżbieta.

Drżące palce dziewczyny z trudem trzymały gazetę. Oczy przebiegły stronicę za stronicą. Westchnęła z ulgą, a potem powstała ze swego łoża i poszła do ogrodu. Nogi jej były jeszcze słabe, ale przecież wiedziała, że jest zdrowa, że niebawem będzie mogła biegać jak inne po ścieżkach ogrodu. Niebawem sama pójdzie do kościoła, aby tam przed ołtarzem Matki Bożej złożyć podziękowanie za cudowne uleczenie. Elżbieta zrozumiała, że to był cud, uczyniony dla niej przez Niebo.

Gdy zjawił się Zdzisław, zdumiony był przemianą jaka zaszła w jego narzeczonej. Prawda — jeszcze nogi nie były silne, jeszcze główka ciążyła na wątłych ramionach, ale soki odżywcze krążyły już w organiźmie, wola Boga pokonała chorobę, życie zatriumfowało nad śmiercią.

Upłynęło kilka tygodni zanim zdrowie stało się stałym udziałem Elżbiety. Mimo badań i skrupulatnych poszukiwań, żaden z lekarzy, nie mógł wynaleźć ani śladu dawnej groźnej choroby. Pierzchła jak mgła przed promieniami słońca. Elżbieta wstała zdrowa i piękna jak nigdy. A kiedy po dwóch latach oddała swe serce miłemu chłopcu, radość rodziców nie miała granic. Ich słabe pisklę wzmocnione i zdrowe wzniosło skrzydła do lotu, aby uwić swe własne gniazdko.

SPORT.

Ali Baba wyrzucił Taluna z areny.

SENSACJE ZAPAŚNICZE W AMERYCE

W Detroit przebywa Turek nazwiskiem „Ali Baba", obywający się na razie bez przysłowiowych „czterdziestu rozbójników"... Ali Baba jest szampionem w zapaśnictwie i z tego właśnie tytułu zmierzył się z „polską górą" Władysławem Talunem, który dotychczas pokonał wszystkich swych przeciwników.

Kto zna zapaśnictwo zawodowe, i kto się tym interesuje, wie o tym bardzo dobrze, że jest to najpospolitsze oszustwo, obliczone na naciąganie naiwnych.

Lecz, ile razy walczy Władysław Talun, tyle razy Polacy śpieszą gromadom, aby podziwiać polską znakomitość w zapaśnictwie i cieszyć się triumfami rodaka... Tak więc było i podczas walki Ali Baba — Talun. Ali Baba został zdyskwalifikowany, ponieważ wyrzucił Taluna za arenę i.. nie pozwolił mu wejść ponownie, mimo że Talun mierzy 7 stóp i cztery cale, a Ali Baba tylko 5 stóp i 6 cali...

Naturalnie, że obecnie Talun domaga się rewanżu i po pewnych targach z pewnością rewanż ten otrzyma...

Gdy kilka dni temu jeden z kupców polskich śpieszył spocony na walkę Ali Baby z Talunem — jeden z dziennikarzy polskich zwrócił mu uwagę, aby zaniechał tego, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze wydał na koncert Paderewskiego, który odbędzie się w Detroit 15 marca.

Jakaż była odpowiedź tego kupca.

„Co tam Padaraski..." Co tam jego granie... Moja dziewczyna, która ma styrnaście lat, zagra lepi od niego". I pobiegł zdyszany, aby najwidoczniej nie stracić okazji.

Widać, że lepiej dzisiaj jest być Talunem, aniżeli Paderewskim!

Ligowa Polonia w Łodzi

Ligowa Polonia grać będzie w nadchodzącą niedzielę w Łodzi z Union-Touringiem. Rewanż tych drużyn odbędzie się w tydzień później w Warszawie.

Robotnicy fabryki broni w Radomiu

budują stadion

Pracownicy fabryki broni w Radomiu budują od r. 1935 wielki stadion im. Marsz. Piłsudskiego, przy którym przepracowali już kilkadziesiąt tysięcy godzin. Budowa stadionu pochłonęła setki tysięcy złotych, które wpłynęły częściowo ze składek i ofiar pracowników, a częściowo z subsydiów zarządu fabryki.

W chwili obecnej stadion jest już na wykończeniu, a poza tym budowana jest nowoczesna pływalnia. Dla całkowitego wykonania obiektu potrzebne są jeszcze fundusze w wysokości około 100.000 zł. W celu zdobycia ich zarząd koła kulturalno-oświatowego pracowników fabryki wystąpił do wojewódzkiego biura pracy w Kielcach o przydzielenie dotacji w kwocie 50 tysięcy zł oraz pożyczki tej samej wysokości. Wojewoda kielecki odniósł się do prośby koła przychylnie i obiecał swoje poparcie dla sprawy.

Kusociński w Berlinie

Przed występem polskich lekkoatletów

Zarząd PZLA definitywnie ustalił skład naszej ekspedycji lekkoatletycznej na zawody międzynarodowe, jakie odbędą się w niedzielę nadchodzącą w berlińskiej Deutschlandhalle.

W skład ekipy wejdą: Kusociński, Danowski, Gąssowski oraz Sznajder lub Morończyk. Kierownikiem ekspedycji będzie dyr. Szlachciak.

Ekipa polska wyjedzie z Warszawy w sobotę rano, przyjedzie do Berlina tegoż dnia wieczorem o godz. 19.30. Jedynie Kusociński wyjechał już we wtorek, pragnąc potrenować przed zawodami na bieżni halowej.

Organizatorzy zawodów pokrywają koszty przejazdu i utrzymania naszej ekspedycji.

Woźniakiewicz w reprezentacji bokserskiej.

DWA SENSACYJNE SPOTKANIA.

W niedzielę, jak wiadomo, odbędą się dwa międzypaństwowe mecze bokserskie pomiędzy reprezentacjami Polski oraz Łotwy i Finlandii. Mecz Polska — Łotwa odbędzie się w Rydze, a mecz Polska Finlandia we Lwowie. Polski Związek Bokserski postanowił na wczorajszym posiedzeniu przeprowadzić dwie zmiany w reprezentacjach.

W reprezentacji, która walczy z Finlandią w wadze ciężkiej wystąpi Łukomski, ponadto zamiast Chrostka miejsce jego w reprezentacji zajmie Kowalski.

W reprezentacji przeciwko Łotwie miejsce Kowalskiego zajmie Woźniakiewicz, ponadto zamiast Janowskiego wystąpi Lendzin z Wilna. Zmiana ta nastąpiła z tego powodu, aby Janowski mógł brać udział w mistrzostwach okręgowych Śląska.

SKŁAD BOKSERSKIEJ DRUŻYNY FINLANDII NA MECZ Z POLSKĄ.

Finlandzki Związek Bokserski ustalił skład drużyny reprezentacyjnej, która walczyć będzie w niedzielę 12 bm. we Lwowie przeciwko Polsce. Skład reprezentacji Finlandii przedstawia się następująco:

waga musza — O. Lehtinen; kogucia — Huuskonen; piórkowa — Salminen; lekka — A. Lehtinen; półśrednia — Ross; średnia — Subonen; półciężka — Forss; ciężka — Karppinen.

Drużyna fińska przybędzie do Polski w czwartek lub piątek samolotem z Helsinek.

Trening w małej sali.

KTO JEDZIE DO KRAKOWA?

W związku z mającymi się odbyć w dniach 18 i 19 marca w Krakowie mistrzostwami Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów zarząd ŁOZA ustalił już jacy zawodnicy z terenu okręgu łódzkiego wezmą w mistrzostwach tych udział. Początkowo projektowano wysłanie trzech kompletnych zespołów, lecz ze względu na zbyt wysokie koszty tak licznej ekspedycji postanowiono ostatecznie wysłać tylko po dwóch zawodników w każdej kategorii. Wyznaczeni zostali:

W wadze koguciej: Falecki (IKP) i Łazarski (IKP), **w wadze piórkowej:** Kulesza (IKP) i Kawał Czesław (Wima), **w wadze lekkiej:** Kawał Władysław (Wima) i Domański (Wima), **w wadze półśredniej:** Rasała (Wima) i Ptasiński (IKP), **w wadze średniej:** Hinc (Wima), Ślickowski (IKP), **w wadze półciężkiej:** Dąbrowski (IKP), Pytlik (Wima) i **w wadze ciężkiej:** Cymer (Wima), Jakubowski (IKP).

Mistrzostwa w zapasach rozegrane zostaną w stylu grecko - rzymskim.

Również wyznaczona została drużyna w dźwiganiu ciężarów, w skład której weszli: **w wadze koguciej:** Liberman (Jutrznia), **w wadze piórkowej:** Podawacz, **w wadze lekkiej:** Łaźny, **w wadze średniej:** Dubiel, **w wadze półciężkiej:** Różański (wszyscy z K.P. Zjednoczone) i **w wadze ciężkiej** — Szmidt (Siła). Jest to lista jednoznaczna z listą mistrzów okręgu łódzkiego.

Projektowane przez ŁOZA treningi dla czołowych zawodników Łodzi, a zwłaszcza dla tych, którzy wyznaczeni zostali na mistrzostwa Polski, rozpoczynają się w najbliższy czwartek. Odbywać się one będą w małej hali YMCA w godz. 19—21.30.

POLACY W TURNIEJU ZAPAŚNICZYM w Królewcu.

Rozpoczął się w Królewcu turniej zapaśniczy zawodowców, w którym udział bierze m. in. 4 Polaków: Elsner z Poznania, Waluszewski ze Lwowa, Becker z Warszawy i Torno z Łodzi.

Elsner i Waluszewski odnieśli już kilka pięknych zwycięstw.

ARSENAL SPRZEDAŁ GRACZA za 5000 funtów szterlingów.

Znany piłkarz Arsenalu i 8-krotny internacjonał angielski Copping sprzedany został przez swój klub, klubowi Leeds United.

Ten ostatni zapłacił za Coppinga poważną sumę 5000 funtów angielskich.

Warto nadmienić, że przed 5-ma laty Arsenal kupił tego gracza właśnie od Leeds United i wówczas zapłacił za niego 8000 funtów.

Przed startem Czerwonych.

Jutro, w czwartek 9 b.m., o godzinie 20,30 w lokalu klubowym przy ul. Pierackiego 5 odbędzie się walne zgromadzenie piłkarzy ŁKS-u. Na zebraniu tym wybrane zostanie kierownictwo sekcji oraz omówione zostaną sprawy związane z nowym sezonem. Obecność wszystkich członków sekcji jest konieczna.

NIEZMORDOWANY PŁYWAK LICZY 47 LAT.

W r. ub. znany pływak argentyński Pedro A. Gandioti ustanowił rekord światowy w długotrwałości pływania, płynąc bez przerwy w ciągu 87 godzin i 16 minut.

W tych dniach pływak ten uzyskał wynik znacznie lepszy, bo 100 godzin i 33 minuty.

Po tym wspaniałym wyniku ludność i władze prowincji Santa Fe, skąd pochodzi Gandioti, urządziły mu owacyjne przyjęcie.

Gandioti liczy obecnie 47 lat, rozpoczął pływać przed 30 laty.

Sport w kilku słowach.

— Węgierski Związek Lekkoatletyczny zgodził się na zaproponowany przez PZLA termin międzypaństwowego meczu kobiecego Polska — Węgry, a mianowicie 3 września br. w Polsce. — Obecnie zarząd P. Z. L. A. prowadzi pertraktacje z Węgrami o ustalenie szczegółów meczu.

— Łódzki Okręgowy Związek Piłki Ręcznej, chcąc podnieść poziom szczypiorniaka postanowił nawiązać kontakt z najsilniejszym w kraju okręgiem śląskim. Do propozycji zarządu Związku łódzkiego Śląsk odniósł się b przychylnie i nadesłał pismo w którym wyraża — zgodę na rozegranie w tym sezonie meczów szczypiorniaka męskiego i żeńskiego reprezentacyj Łodzi i Śląska. Śląsk — chciałby mecze te rozegrać w Łodzi w lipcu, ponieważ jednak miesiąc ten jest dla ŁOZPN niewygodny, ze strony Związku łódzkiego wysunięte zostaną nowe terminy.

Mistrzostwa koszykówki okręgu łódzkiego zostaną już wkrótce zakończone. Bezpośrednio po ukończeniu mistrzostw koszykówki Łódzki Okręgowy Związek Piłki Ręcznej przystąpi w końcu marca do organizacji turnieju siatkówki żeńskiej i koszykówki męskiej o nagrody kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW. płk. Kurka. Turniej ten, w którym wezmą udział najlepsze zespoły lokalne, zostanie rozegrany systemem olimpijskim, najprawdopodobniej w ciągu czterech terminów.

W sobotę dnia 25 marca odbędzie się w lokalu Union - Touringu przy ul. Piotrkowskiej 254 o godzinie 19-ej roczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego. Na zebraniu tym będzie rozpatrzony ciekawy wniosek o anulowanie mistrzostw hokejowych kl. B. okręgu łódzkiego za sezon 1938-39 r. Mistrzostwa klasy B w Łodzi w tym sezonie zaledwie się rozpoczęły, gdy nastąpiła odwilż i kontynuowanie ich było niemożliwe. Ponieważ w sezonie przyszłym rozegranie podwójnej porcji mistrzostw (za dwa sezony) byłoby bardzo trudne, ŁOZHL wystąpić ma na walnym zgromadzeniu z propozycją nie rozgrywania mistrzostw za r. 1938-39, przy czym mecze już rozegrane byłyby unieważnione.

— Zarząd ŁOZA w porozumieniu z Okręgowym Urzędem WF w Łodzi projektuje zorganizowanie w Łodzi wielkiego ogólnopolskiego turnieju zapaśniczego w naszym mieście, w którym wzięliby udział najwybitniejsi zawodnicy z całego kraju. Turniej ten będzie rozegrany po mistrzostwach Polski, lecz przed mistrzostwami Europy. Turniej rozegrany będzie w stylu wolno-amerykańskim.

— W związku z ukończeniem drużynowych mistrzostw szermierczych Łodzi podajemy tabelki mistrzowskie w szabli i szpadzie ustalone już przez władze okręgowe. W szpadzie pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył ŁKS — 4 zwyc., 2) Elektrownia, 3) Pocztowe P. W., 4) KS. Tramwajarze wszyscy po 2 zwyc. O kolejności miejsc w tabeli zadecydował stosunek trafień. Piąte ostatnie miejsce zajmuje Policyjny KS — 0 zwyc. W szabli do mistrzostw stanęły tylko trzy drużyny: 1) KS Tramwajarze — 2 zwyc., 2) ŁKS— 1 zwyc., 3) Pocztowe PW. — 0 zwyc.

— ŁOZLA mieści się w nowopozyskanym lokalu przy ul. Strzeleckiej w Domu-Pomniku Marszałka Piłsudskiego. Plan pracy ustalono w ten sposób, że w środy pracuje wydział propagandowo - organizacyjny i wydział spraw sędziowskich, w czwartki zbiera się prezydium zarządu, a w piątki każdego tygodnia wydział sportowy.

— Walne zebranie PZLA odbędzie się w Warszawie w dniach 25—26 bm. Na zebraniu tym okręg łódzki wystąpi z wnioskiem o ubezpieczenie zawodników od nieszczęśliwych wypadków doznanych podczas zawodów.

— Zarząd ŁOZLA postanowił zorganizować kurs dla kandydatów na sędziów lekkoatletycznych. Zgłoszenia kandydatów ze strony klubów przyjmowane będą do dnia 15 marca. Należy je kierować do sekretariatu ŁOZLA ul. Strzelecka Dom-Pomnik Marszałka Piłsudskiego.

Rozegrany w Katowicach mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Śląska i Wiednia zakończył się wysokim zwycięstwem Śląska w stosunku 11:5.

Goście zaprezentowali się jako zespół wyrównany ale o przeciętnych umiejętnościach technicznych i taktycznych.

Komunikat Z.O.R.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. przypomina swym członkom, że w czwartek, dn. 9. 3. 1939 r. o godz. 19-ej w lokalu ZOR p. kpt. Weiss wygłosi wykład zapowiedziany w komunikacie Nr. 1/39.

Zapowiedziany wykład dla grupy kawalerzystów na dz. 10. 3. 39 r. nie odbędzie się z powodów od Zarządu niezależnych.

Dnia 10. 3. 39 r. o godz. 20-ej w lokalu ZOR dla grupy artylerii zostanie wygłoszony wykład przez p. kpt. Kwiatkowskiego.

Dnia 11. 3. 39 r. o godz. 18,30 w świetlicy p. S. K. wygłoszony zostanie wykład przez p. kpt. Mytkowicza dla piechoty Zbiórka o godz. 18,15 przed koszarami.

Podając powyższe do wiadomości Zarząd prosi Kolegów o jak najliczniejsze wzięcie udziału w powyższych wykładach.

„PANI DOMU".

Na zachodzie bez zmian... brzmi ostrzegawczo tytuł artykułu w numerze 5 dwutygodnika „Pani Domu", artykułu, który wprowadza czytelnika w tok zagadnień rozważanych w omawianym zeszycie.

W przede dniu Zjazdu Delegatek Związku Pań Domu, który w połowie marca ma obradować w Kaliszu nad przystosowaniem gospodarstw domowych do ekonomiki wojennej — zeszyt ten poświęca wiele miejsca tym niezmiernie ważnym problemom. Sąsiedzi nasi nie zmiennie i wytrwale umacniają swe siły na wszystkich odcinkach życia politycznego i gospodarczego; Polska nie może pozostać w tyle, w myśl przysłowia: si vis pacem — para bellum, a kobiety, jako strażniczki poszczególnych ognisk domowych mają tu wielką i poważną rolę do odegrania. Artykuły „Dom zasobny", „Wyżywienie kraju w czasie wojny", „Przygotowanie kobiet niemieckich do obrony kraju" i inne — mają na celu zapoznanie ogółu kobiet z tego rodzaju zagadnieniami.

Pismo „Pani Domu" jest do nabycia w większych księgarniach, kioskach gazetowych i w Administracji pisma Warszawa, Nowy Świat 9.

WINSZUJEMY.

Jutro. Franciszkowi.
Wschód słońca 6.05.
Zachód słońca 17.29.
Długość dnia 11.24.
Przybyło dnia 3.17.
Tydzień 10.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO— Maria-Antonina.
CORSO: — I. Poszukiwany Bohater; II. Express na szlaku Indian.
CAPITOL: — Konflikt.
EUROPA: — Patrol bohaterów.
GRAND KINO: — Szalony chłopak.
IKAR: — I. Statek Niewolników; II. 24 godziny miłości.
IRA: — I. Zawiniłam; II. Tarzan i Zielona Bogini.
METRO: — Alpejskie osły.
MIMOZA: — Ostatnia Brygada — Prawo do szczęścia.
OŚWIATOWE: — Strzelec z Bengali i Niewidzialne małżeństwo.
OAZA: — Zgrzeszyłam.
PALACE: — Student z Pragi.
PRZEDWIOŚNIE: — Gehenna.
PALLADIUM: — Miłość w dżungli.
RIALTO: — Biały motyl.
RAKIETA — Gehenna.
STYLOWY: — Tygrys Esznapuru.
SŁOŃCE: — Strzelec z Bengali i Niewidzialne małżeństwo.
TON: — Przeklęta.
URANIA: — Złotowłosa.
ZACHĘTA: — Księżniczka Cygańska.

Jutro na obiad:

Zupa cytrynowa, polędwica z kartofelkami, puré faworki.



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 7 marca.

NOWY JORK: loco 9.13, marzec 8.77, kwiecień 8.55, maj 8.36, czerwiec 8.25, lipiec 8.16, sierpień 7.78, wrzesień 7.68, październik 7.68, listopad 7.67, grudzień 7.66, styczeń 7.68

LIVERPOOL: loco 5.40, marzec 5.03, kwiecień 5.01, maj 4.99, czerwiec 4.90, lipiec 4.82, sierpień 4.77, wrzesień 4.71, październik 4.66, listopad 4.64, grudzień 4.64, styczeń 4.65, luty 4.68, marzec 4.69, kwiecień 4.70, maj 4.65

Egipska (Sakell.): loco 7.20

Upper: loco 6.13, marzec 5.99, maj 6.02, lipiec 6.07, wrzesień 6.07, październik 5.95, listopad 5.97, styczeń 6.00

BREMA: loco 10.39, marzec 9.70, maj 9.51, lipiec 9.35, październik 9.28, grudzień 9.27, styczeń 9.17

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

W dziale papierów państwowych panował nastrój spokojny, przy średnich rozmiarach obrotów.

Z premiówek Dolarówka zniżkowała o 25 groszy, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji była droższa o 50 groszy, a serie 1 emisji nabywano po cenie niezmienionej.

LISTY ZASTAWNE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był dość ożywiony, kursy kształtowały się na ogół zwyżkowo.

4-proc. Ziemskie w Warszawie nabywano po cenie niezmienionej, takież 4 i pół proc. podniosły się o 0.25 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. o 0.75. a 8—9 seria 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. o 0.50 procent.

4 i pół proc. Ziemskie we Lwowie, ostatnio notowane parę dni temu, zyskały 0.25 proc., 5-proc. Lubelskiego T.K.M. 1933 r. zakupywano po cenie niezmienionej, a 5-proc. m. Łodzi 1933 r. zniżkowały o 0.25 procent.

PAPIERY PROCENTOWE

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 97.75, 1 emisji serie 101.00, Dolarowa 3 serii 44.00, Konsolidacyjna 1936 68.50 (drobne), Kolejowa 1926 r. 67.75 (drobne), Państwowa Pożyczka Wewnętrzna 1937 roku 68.25, 5½% L. Z. Państw. Banku Rolnego ser. 1—2 81.00
5½% L. Z. Państw. Banku Rolnego serii 3 [illegible]
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em. 81.00
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. [illegible]
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3 N em. 81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00
6% Obl. Banku Gosp. Krajowego 3 emisji [illegible]
L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 5 serii 65.25, takież 6 serii 55.00, Poznańskiego. Ziemstwa Kredytowego s. L 64.50, T.K.M. w Warszawie 1933 74.00, drobne 75.50, Lubelskiego T.K.M. 1933 r. 62.50, T. K. m. Łodzi 1933 r. 67.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8—9 s. 81.00

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

W dziale papierów dywidendowych panował nastrój ożywiony, przy słabszej tendencji.

Z bankowych akcje Banku Polskiego zniżkowały o 50 groszy, Banku Zachodniego o 25 groszy, a Banku Handlowego nabywano po cenie niezmienionej.

Bank Polski 132.50, Bank Handlowy w W-wie 58.00, Bank Zachodni 39.75, Cukier 41.00, Węgiel 43.00, Lilpop 95.50, Modrzejów 23.00, Norblin 103.00, Starachowice 62.00, Zieleniewski 82.00, Żyrardów 67.50, Haberbusch 70.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 8. 3. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej notuje za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica czerwona szklista 22.25 — 22.75, pszenica jednol. 21.00 — 21.50, zbierana 20.50 — 21.00, żyto I standart 14.25 — 14.75, mąka pszenna wyciąg. 30-proc. 40.50 — 41.50, wyc. 35-proc. 38.50 — 40.50, gat. I 50-proc. 35.50 — 38.50, gat. I-A 65-proc. 34.00 — 35.50, gat. II-A 30—65-proc. 30.50 — 32.00, gat. III 65—70-proc. 19.50 — 21.50, pastewna 16.00—17.00, mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 25.75 — 26.75, gat. I 55-proc. 24.25 — 24.75, mąka żytnia razowa 95-proc. 19.25 — 19.75

POZNAŃ, 8. 3. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 18.25 — 18.75. żyto 14.25 — 14.50, mąka pszenna gat. I wyciąg. 35-proc. 36.00 — 38.00, gat. I 50-proc. 33.25 — 35.75, gat. I-A 65-proc. 30.50 — 33.00, gat. II 35—50-proc. 29.25 — 30.25, gat. III 65—70-proc. 18.25 — 19.25. mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 25.00 — 25.75, gat. I-A 55-proc. 23.25 — 24.00

TEATR MIEJSKI, Śródmiejska 15.

Świetna sztuka Wildera „Nasze miasto" jest w dalszym ciągu tematem rzeczowych dyskusyj łódzkich teatromanów. Interesującą tak dzięki swoim problemom formie scenicznej sztuka ta dana będzie dziś w środę, jutro i pojutrze o godz. 8.30 w inscenizacji Leona Schillera.

TEATR POLSKI.
Cegielniana 27.

OSTATNIE WYSTĘPY STEFANII JARKOWSKIEJ.

Dziś jutro i pojutrze o godz. 4-ej popoł. „Skalmierzanki". Przedstawienia szkolne.

Dziś w środę i w czwartek ostatnie powtórzenia „Subretki" z którą związane są gościnne występy niezrównanej Stefanii Jarkowskiej.

Amerykanie przeciwko blondynkom

Kobiety w kolorach.

Brunetka lubi decydować „za dwoje“

„Mężczyźni wolą blondynki, ale żenią się z brunetkami“ — mówi znane amerykańskie przysłowie. Dowodziłoby to, że blondynki są piękne, lecz płoche, natomiast brunetki obdarzone są wszystkimi cnotami wzorowej żony, matki i gospodyni... Czy istotnie barwa włosów ma jakiś związek z charakterem i usposobieniem danego człowieka? Niedawno np. w czasie turnieju szachowego w Ameryce, który zgromadził kilkaset zawodników i zawodniczek z całego świata — spostrzeżono, że do konkursu stanęło mnóstwo kobiet o włosach ciemnych, a zaledwie kilka blondynek, wyrażano więc przypuszczenie, że brunetki lepiej się orientują i są intelektualistkami.

Blondynki to stworzenia płoche i bezmyślne, skoro wolą flirt i zabawy niż „łamigłówki“ myślowe nad szachownicą. — Blondynki mają na ogół usposobienie kapryśne i zarazem marzycielskie. Kłamią „nałogowo“, lecz nie ze złej woli; pragną tylko swymi niewinnymi kłamstewkami „upiększyć rzeczywistość.

Gdy blondynka mówi: „kocham cię!“ nie ufaj jej. Tak samo, gdy mówi: „nie kocham“ można mieć jeszcze nadzieję, że jutro, pojutrze zmieni zdanie... Potrzebuję od ciebie czułości, opieki, ale także stanowczości; musisz ją dobrze trzymać w karbach, w przeciwnym razie zdradzi cię — nawet nie zauważysz kiedy. Co gorsze — będziesz musiał jej przebaczyć, kiedy spojrzy na ciebie tak niewinnie jasnymi, błękitnymi oczami. Blondynki wolą szybować myślą w świat marzeń, niż ścierać kurze z twojego biurka. Są na ogół słabego zdrowia, mało odporne fizycznie, nie lubią dużych wysiłków.

Niechętnie pracują poza domem: blondynki o bladej, delikatnej cerze — to wymarzony materiał na pielęgniarki, ochroniarki; kochają zazwyczaj dzieci własne i cudze. Blondynki o cerze ciemnej są bardziej energiczne i przedsiębiorcze. Blondynki lubią kolor biały i srebrny, perły, lustra, rzęsiste światła, stroje. Lepiej się czują zimą w górach, wśród masy białego śniegu, niż latem na skwarnych plażach.

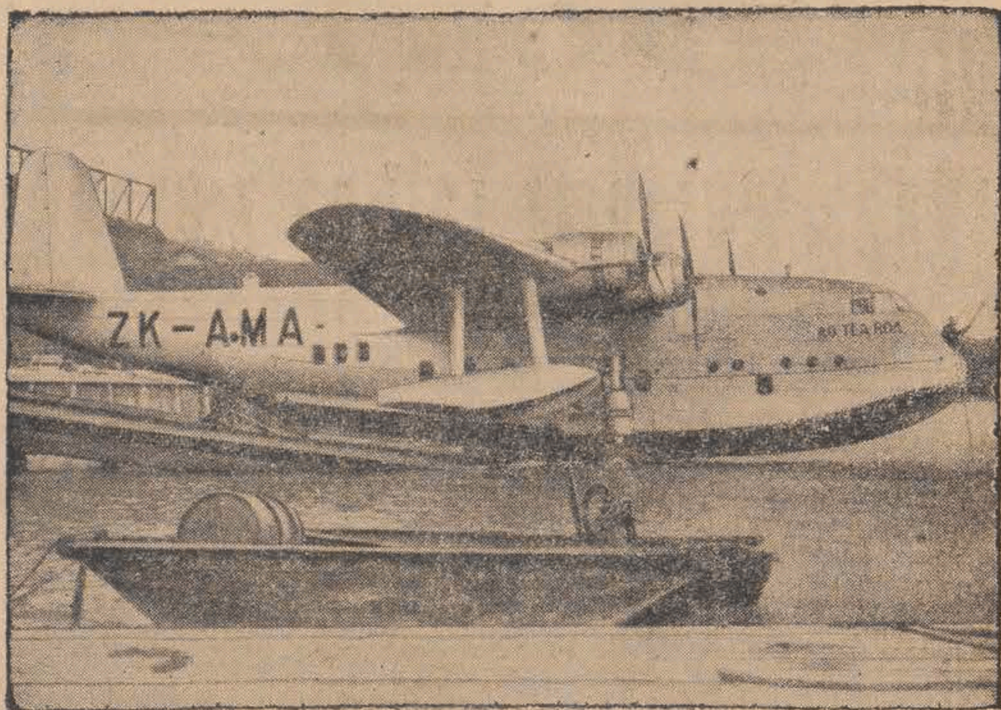
Brunetka ma charakter despotyczny, nieustępliwy; jest zrównoważona i poważna. Oszczędna, cierpliwa, dyskretna, odrobinę przebiegła. Zna wszystkie twoje myśli, wszystkie motywy działają, choćbyś nie wiem jak chciał je ukryć. Potrafi przeprowadzić bez pośpiechu, lecz wytrwale wszystkie swoje zamierzenia — przeciwności i przeszkody jeszcze bardziej utwierdzają ją w uporze. Obdarzona jest na ogół dużymi wartościami moralnymi i intelektualnymi, których otoczenie często nie potrafi ocenic. Jest trochę wyniosła, lecz nie próżna, ani też nie zarozumiała. Natura prawa, szlachetna, talent organizacyjny zarówno w pracy zawodowej, jak i w zakresie czynności domowych. Wzorowa żona i matka, idealna gospodyni. Jeżeli cię kocha — odda życie za ciebie. Mimo to zerwie z tobą na zawsze, jeśli urazisz jej ambicję. W miłości przejawia raczej namiętność, niż czułość, jest zazdrosna, nie umie przebaczać.

Wychodzi zwykle późno za mąż — zniechęca często mężczyzn swym pesymizmem, gwałtownością uczuć i nieustępliwym charakterem. Powinna poślubić człowieka nieśmiałego, gdyż w małżeństwie lubi o wszystkim sama decydować „za dwoje“. Uwielbia swoje dzieci, te jednak obawiają się jej autorytetu.

Szatynka jest żywa, wesoła, bystra — nie potrafi usiedzieć na jednym miejscu i nigdy nie jest zmęczona. Zdolna do nauki, szybko przyswaja sobie wiadomości, najlepiej pracuje w wolnych zawodach, które pozwalają jej rozwinąć osobistą inicjatywę i pomysłowość. W pracy zawodowej stanowi niebezpieczną konkurencję dla płci brzydkiej. Miłość? Szatynka woli zachować w sprawach uczuciowych pewną rezerwę. Bardziej odpowiada jej flirt — ma zwykle wielu przyjaciół; ceni w mężczyźnie humor, błyskotliwość umysłu i talenty towarzyskie, sama lubi się bawić; jest odrobinę złośliwa, choć nikomu nie chce naprawdę dokuczyć; w małżeństwie jest idealną towarzyszką i przyjaciółką, posiada bowiem dar współżycia z ludźmi różnego charakteru i usposobienia; potrafi się zatem przystosować zarówno do mężczyzny spokojnego i nieśmiałego usposobienia, jak i do brutala i despoty. Po cichutku i tak będzie go wodzić za nos... Najbardziej jednak odpowiada jej mężczyzna „serio“ — spokojny i zrównoważony, o wysokiej kulturze umysłowej.

Szatynka lubi częste zmiany, uwielbia wszystko, co nowoczesne, interesuje się żywo wszystkim: zarówno najnowszymi zdobyczami medycyny, jak i nowoczesnymi meblami czy ostatnimi modelami paryskich sukiem. Lubi życie w dużym mieście, chętnie spędza wieczory poza domem. Ma dużo gustu i smaku, umie się ubrać. Szatynki z ciemnymi oczami są intelektualistkami, szatynki z oczami niebieskimi — mają zdolności handlowe i organizacyjne; szatynki małego wzrostu często robią karierę na scenie.

HYDROPLAN NA KOŁACH.



W Rochester (Anglia) spuszczono na wodę trzy olbrzymie hydroplany pasażerskie, które będą utrzymywały stałą komunikację linii Londyn — Australia. Hydroplany te będą mogły lądować również na lądzie, dzięki wysuwanym kołom, umieszczonym obok kadłuba.

63-LETNI GWIAZDOR

rewelacją amerykańskiego filmu.

Edward Ellis zarabiał na swój codzienny chleb (z kawiorem) jako aktor dokładnie od 60 lat, mimo, że w tej chwili liczy sobie dopiero 63 wiosny. Dziś stał się nowym sensacyjnym odkryciem Hollywoodu. Nie tak dawno grał rolę zwariowanego doktora w słynnym filmie amerykańskim „Winterset“ i jakkolwiek zwrócił na siebie uwagę krytyków, to jednak była to rola ściśle epizodyczna. Obecnie gdy najnowszym swoim filmem „A Man to Remember“

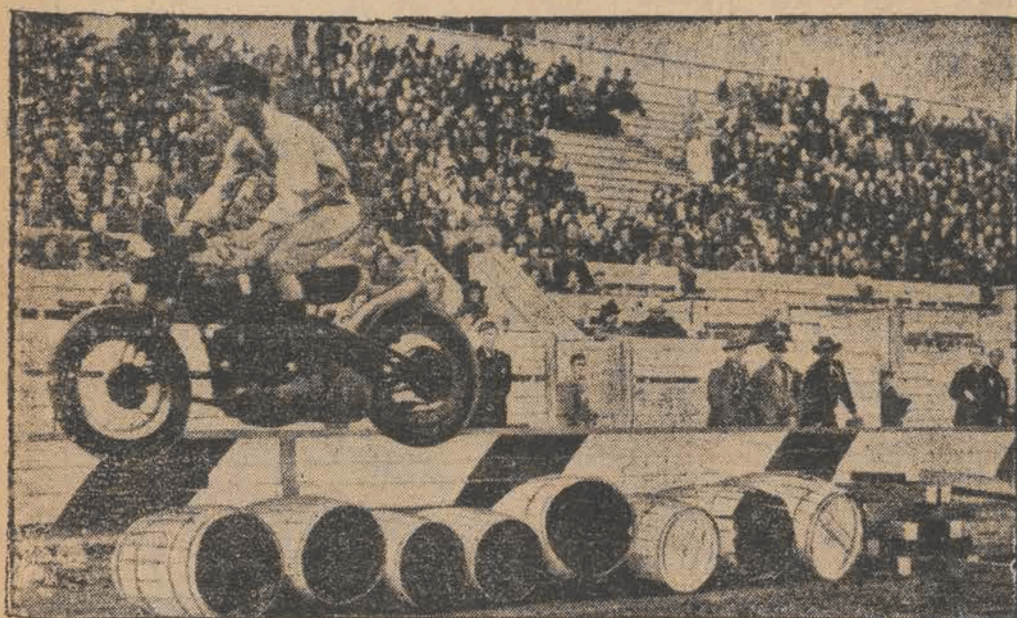


(Prawdziwy Człowiek) zyskał sobie sławę światową, krytycy przypomnieli sobie, że w ciągu ostatnich sześciu lat, występował on w 16 filmach, a jednak niczym nie zwrócił na siebie szczególnej uwagi. Okazuje się, że nie wystarczy być świetnym aktorem, trzeba jeszcze mieć trochę szczęścia i... odpowiedniego reżysera. Edward Ellis nie jest jedynym odkryciem amerykańskiego filmu. Drugim, może nie mniej wielkim, jest wynalezienie Garson Kanina, młodego talentu reżyserskiego, Garson Kanin doniedawna jeszcze pracował w Rosji Sowieckiej, jednak ostatnio, jak twierdzi prasa amerykańska, nie mogąc pogodzić się z zaprowadzonym w ostatnich latach reżymem sowieckim, wyjechał do Ameryki. Gdy objął reżyserię pierwszego swojego filmu, jak gdyby nowy duch wstąpił do atelier. On to wynalazł Edwarda Ellisa i on zaangażował go do głównej roli w filmie „Prawdziwy Człowiek“. Film ten oznacza się przede wszystkim prawdziwie ludzkim scenariuszem, ilustrującym dzieje wytrawnego lekarza w małym mieście amerykańskim, któremu za zabiegi jego płacą nieraz korcem kartofli, czy małym prosiakiem a nieraz, gdy zabieg się nie uda, uderzeniem. Dzieje tego lekarza, który w cichości pracuje, który w cichości ratuje miasto swoje od zagłady, wychodzą na jaw wówczas, gdy jemu sława i dobra doczesne są już zupełnie obojętne.

Sposób realizacji filmu jest zupełnie różny od wszystkiego, cośmy dotąd w Ameryce oglądali. Garson Kanin stworzy niewątpliwie całkowicie nowy rodzaj filmu i odświeży trochę nieco przytęchłą już atmosferę Hollywoodu.



Nowoczesny cowboy.



Na zawodach w Los Angelos, George Dockstader przeskakuje na motocyklu przez osiem beczek.

PODSŁUCHANE

POMYŁKA.

— Czy to prawda, że Władek ożenił się ze Stefą?

— Prawda, ale dlaczego ciebie to dziwi.

— Bo sądziłam, że Stefa jest nowoczesną kobietą i nie marzy o małżeństwie.

— Właśnie, w tym całe nieszczęście, Władek też tak myślał.

W CZTERY OCZY.

— Ależ, żonusiu, ta koszula, którą mi kupiłaś, jest o cztery numery za duża!

— Widzisz, kochanie, wstydziłam się w sklepie przyznać, że mój mąż jest taki niepokaźny.

* * *

— Romek mówi, że mnie by zjadł!

— Nic dziwnego, on zawsze lubi nie wyszukane potrawy.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ ROMANA-ROMA FURMAŃSKIEGO

25

Zosia jak sarenka czmychnęła pozostawiając Ciszonia samego.

Samego?..

O — nie!..

Czy wypełnione ukochaną oczy mogą skarżyć się na samotność?

* * *

Ciszoń uciekł do swego pokoju i jak stał, pijany ze szczęścia, osunął się na kozetkę, aby na osobności cieszyć się najcudowniejszym w życiu jego wydarzeniem. Dotąd miewał miłostki, które go mniej lub więcej absorbowały, błyskały fajerwerkiem słonecznych uciech i gasły bezpowrotnie. Kobiety, którymi interesował się dotychczas miały zbyt słabe ramiona, aby go zatrzymać i usidlić na zawsze dla siebie. Zbyt były nowoczesne i lada drobnostka zdradzała ich charakter.

Subtelna dusza artysty wyłapywała te wady i ostrzegała go przed niebezpieczeństwem zbyt zaawansowanych wyznań.

Toteż miłostki Ciszonia kończyły się zazwyczaj jednakowo: kilka słów prawdy wzajemnie sobie wypowiedzianych, trochę skarg, trochę próśb, kilka łez w zawiedzionych oczach kochanki i finita la comedia...

Porzucone pocieszały się zazwyczaj tak szybko, jak i on...

Aż tu nagle prawdziwa miłość...

Ta najprawdziwsza...

Ta, którą zakochani świat pragną zdobyć...

Ta, która chodzi po szczytach najwznioślejszych uczuć.

Słodsza od ambrozji bogów. Mocniejsza od najstarszego wina...

Ciszoń oburącz chwycił się za głowę.

I któż mu przyniósł tę miłość? Kobieta z palącym spojrzeniem?..

Nie...

Skromne błękitnookie dziewczę, zaledwie odpadłe od fartucha mamusi, Zosia z czystą jak łza duszyczką i sercem pełnym najpiękniejszych obietnic. Aby poznać miłość, trzeba wiele kobiet znać... A Ciszoń je znał, pieścił i... „kochał“. Ale to kochanie było jakieś inne — zmysłowe...

Kobieta współczesna widzi w mężczyźnie przede wszystkim przyszłego swego żywiciela, swój bank, a poza tym rutynowanego partnera, umiejącego tańczyć, grać w bridża i flirtować. A jeśli taki mężczyzna już kocha — niech kocha, miłością... purpurową. Niech wsyssa się „w wargi wargami“, „szarpie odzież“ z wielkiej namiętności i gniecie w objęciach „do utraty tchu“

Ciszoń otrząsnął się, jakby chciał zrzucić z siebie ciężar myśli pociemniających jego obecne słoneczne, szczęście.

— Zosieńka jest inna — szeptał do siebie w ekstazie. — To mój promyk, który wskaże spokojne ścieżki żywota. Nasza miłość nie będzie kroczyła w purpurze krwi. Oboje nadamy jej spokojne pastelowe barwy, aby bez burz pójść ku jednemu celowi.

— Czy aby bez burz? — zapytało znienacka coś w głębi mózgu.

— A tak!.. A tak!.. — prawie głośno rzucił Ciszoń i poderwał się z kozetki.

— A jej matka? — szepnął mu znowu głos ostrzegawczy. — Matka dowiedziawszy się o twych zagadkowych portretach śmierci, gotowa ci nie dać swego skarbu, — wiośnianej Zosi?..

— O Jezu — jęknął Ciszoń — to byłoby potworne — to byłaby zbrodnia. Matka jej chyba zrozumie...

— Nie znasz jeszcze matek. Nie zrozumie — denerwował go głos.

— O Boże — jęknął znowu Ciszoń i dodał z mocą — zrozumie!!!

— Nie bądź histerykiem... Rozważ na zimno, zanim popełnisz głupstwo — ostrzegało go coś uparcie.

Ciszoń szarpnął kołnierzyk koszuli z taką siłą, że guzik odpadł i potoczył się po podłodze...

— — — — — — — — — — — — —

— Dlaczego nie jesz Zosieńko? — pytała już po raz drugi doktorowa Grzywowska zaniepokojona brakiem apetytu u córki. — Spójrz: kakao wystygło, bułeczki nawet nie ruszyłaś. A może herbatki napijesz się, kochanie?

— Dziękuję, mamusiu.

— W takim razie zjesz bułeczkę — nalegała matka.

— Nie — dziękuję, mamusiu.

— Zosieńko, nie dziękuj, lepiej zjedz kawałeczek czegoś i popij chociażby jednym łykiem — błagała matka

Zosia dla świętego spokoju usłuchała i zjadła kęs bułeczki.

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodz